Należytość pocztowa opłacana ryczałtowo. Cena numeru pojedyńczego 20 groszy.

WYZWOLENIE SPOŁECZNE

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej.

Pismo polityczne, społeczne, rolnicze i oświatowe. — Wychodzi każdy piątek z datą niedzieli.

Prenumerata na kwartał 2·50 zł.
— Konto Polskiej Pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 148.338. —
Wydawca: Okręgowy Komitet P. P. S. w Białej.

Numer pojed. wszędzie 20 grosz.

Adres Redakcyi i Administracyi oraz Biura bezpłatnej porady prawnej
Biała, ul. Komorowicka 4.
Nr. telefonu 55. * * * Godziny przyjęć od 3 do 6 popołudniu.

Nr. 44. Biała, dnia 30 października 1927 r. Rok X.

Z ruchu robotniczego.

BIAŁA. W poniedziałek, dnia 24 października br. o godz. 4 popoł. staraniem Oddziału T. U. R.-a urządzono w sali Pow. Związku Gospodarczego w Białej odczyt na temat: „Faszyzm współczesny“, który wygłosił z właściwem mu znawstwem danego przedmiotu tow. poseł Czapiński.

Prelegent w sposób jasny przedstawił słuchaczom stosunek socjalizmu do demokracji, która jest niezbędnym podkładem ruchu robotniczego.

Dlatego też burżuazja, widząc potężniejący coraz bardziej na podłożu demokracji ruch socjalistyczny, podjęła walkę z nią, rozumując słusznie, iż godząc w istotę demokracji, godzi również w proletarjat.

Z walki tej zrodził się potworny faszyzm, jako negacja wszelkich odruchów wolnościowych ludu. przytłaczając go brutalną przemocą do rydwanu kapitału, któremu bezwzględnie oddał na łup państwo i naród.

Klasycznym krajem, skąd się faszyzm wywodzi są Włochy, gdzie kilkaset tysięcy milicjantów faszystowskich mordem i pożogą utrzymuje klasę robotniczą w jarzmie wyzyskiwaczy.

Na podobieństwo Włoch tworzy burżuazja w innych krajach z różnem szczęściem organizacje bojowe, które przygotowują się do odegrania względem ludu pracującego takiej samej roli, jak ich bracia włoscy.

Odpowiedzią proletarjatu na te zakusy jest tworzenie obronnych organizacji o charakterze wojskowym, gotowych każdej chwili do odparcia ataków burżuazyjnych synków.

Faszyzm w Polsce ulokowany jest głównie w obozie endecji i jej przybudówkach, jak Hallerczycy, Dowborczycy etc. Niektórym „sanatorom“ sprawia on także przyjemny zawrót głowy, lecz tylko na razie.

I tutaj śladem naszych towarzyszy z zagranicy P. P. S. będzie musiała przystąpić do organizowania silnych związków bojowych w celu ochrony praw i zdobyczy klasy robotniczej. Burżuazja, widząc proletarjat gotowy do walki każdej chwili, będzie zmuszoną pazury swe schować do kieszeni.

Licznie zebrani słuchacze nagrodzili świetne wywody prelegenta oklaskami. Odczyt był ilustrowany 50 obrazami świetlnemi i przyznać trzeba, iż tow. poseł Czapiński w swym dwugodzinnym wykładzie dał zebranym maksimum tego, co każdy robotnik o faszyźmie wiedzieć powinien, by go nie zastał nieprzygotowanym, jak towarzyszy włoskich. P. S.

ANDRYCHÓW. W niedzielę, dnia 23 października br. o godz. 10 rano odbyła się w Domu Robotniczym w Andrychowie konferencja, na którą przybyło z górą 350 osób.

Konferencję zagaił i przewodniczył tow. Mrzygłód.

Tow. poseł K. Czapiński w dwugodzinnym referacie przedstawił zebranym sytuację w Polsce i zagranicą, podkreślając dążenie burżuazji międzynarodowej do wszczynania ustawicznych konfliktów, któremu proletarjat socjalistyczny przeciwstawić musi zdecydowaną wolę utrzymania pokoju.

W myśl swych wywodów przedłożył następującą rezolucję do uchwalenia:

„Konferencja całkowicie pochwala opozycyjne stanowisko P. P. S. wobec rządu, który kokietuje reakcyjną szlachtę i kler, zaprzepaszcza reformę rolną, narusza zasady elementarne demokracji.

Konferencja wzywa pracujący lud powiatu, by się do wyborów przygotował pod hasłem demokracji, reformy rolnej, pogłębienia ustaw robotniczych, i rządu robotniczo-chłopskiego.“

Rezolucję przyjęto wśród rzęsistych oklasków jednomyślnie.

Przed zagajeniem i po zakończeniu konferencji odśpiewał chór miejscowego oddziału T. U. R.-a pieśni robotnicze.

KĘTY. W ten sam dzień popołudniu odbyła się konferencja w lokalu p. Gowora w Kętach, na którą przybyli delegaci z 12 gmin.

Konferencję zagaił tow. Mędrzak z Białej, przewodniczył tow. Guzdek, sekretarzował tow. Żuzdek.

Poseł tow. K. Czapiński rozwinął w swem półtoragodzinnem przemówieniu przed oczyma delegatów ogólny obraz położenia klasy pracującej w Polsce i zagranicą. Wspominając pożyczkę amerykańską, zaznaczył, że istnieje obawa, że rząd ją może zużytkować miast na uruchomienie gospodarstwa społecznego, na cele bliskie interesom kapitalistów i obszarników, a robotnik i małorolny cierpieć będzie nędzę, jak dotychczas.

Rezolucję w tem samem brzmieniu co w Andrychowie uchwalono jednomyślnie.

Tow. Mędrzak z Białej zdał krótkie sprawozdanie z działalności organizacji P. P. S. w powiecie sądowym Kęty, z którego wynika, że Komitet powiatowy odbył od 22 maja br. 8 zgromadzeń, 2 konferencje i założył w kilku wioskach w okolicy Kęt Komitety wiejskie P. P. S.

W dyskusji zabierało głos kilku towarzyszy w sprawach szkolnych, na które tow. Czapiński udzielił wyczerpujących informacji.

Tow. Guzdek zamknął konferencję, dziękując tow. posłowi Czapińskiemu za wygłoszony referat, jakoteż delegatom za przybycie.

Zwołanie Sejmu i Senatu.

Dekretem p. Prezydenta Mościckiego został zwołany Sejm i Senat na sesję zwyczajną od 31 października br.

Na porządek dzienny obrad Sejmowych wpłynie przedewszystkiem preliminarz budżetowy, choć nie jest wykluczonem, że i inne sprawy, a tych jest dosyć, zostaną przez posłów poruszone.

W każdym razie sesja ta zapowiada się nadzwyczaj ciekawie, gdyż półurzędowe pisma wyjeżdżają już teraz pod adresem posłów z pogróżkami. Nic dziwnego z tego jest, iż rząd nie życzy sobie żadnych debat politycznych w toku uchwalania budżetu, aczkolwiek jest to wszędzie praktykowanym zwyczajem we wszystkich niepodległych parlamentach.

Dlatego też to ukryte życzenie rządu, mimo wszystko pozostanie tylko pobożnem życzeniem, jeżeli, a może, któż to wie ..... rząd, a w pierwszym rzędzie marszałek Piłsudski nie pośle Sejm, razem z Senatem w „duraki“.

W takim razie nastąpi przedterminowe rozwiązanie obu izb ustawodawczych i nowe wybory.

A wtedy „komedja omyłek“ znajdzie swój ciąg dalszy, a może i finis. P. S.

Przedewszystkiem wygoda!

Porządek niech się wali.

W ubiegły czwartek, w czasie przedstawienia polskiego w teatrze w Bielsku byliśmy świadkami gorszącego zajścia, którego powodem było, bądź nieznajomość odnośnych zarządzeń, bądź też zła wola bielskich dygnitarzy policyjnych.

Jak bowiem wszystkim wiadomo, to na widowni teatru wolno zajmować tyle miejsc siedzących, ile jest na to przeznaczonych krzeseł. Nie podobało się to tym panom, którzy nie wiadomo z jakich powodów nie zaopatrzyli się wcześniej w bilety wstępu na miejsca siedzące i nuże przystawiać sobie krzesła wypożyczane od garderobianych.

Od czego jednak byłby tam pełniący służbę urzędnik dyrekcji policji, który nie zważając na sąsiedztwo z urzędu, kazał krzesła te sprzątnąć.

I tu zaczyna się coś, nad czem trzeba się zastanowić. Owi dygnitarze policyjni twierdzą publicznie temu urzędnikowi, że nie istnieje takie zarządzenie zabraniające na polskiem przedstawieniu w teatrze przystawiać sobie dowolnie krzesła. My zaś ze swej strony zapytujemy się tych panów, czy istnieje takie zarządzenie odnośnie do bezpieczeństwa, w którem by przedstawienie polskie odróżniano od niemieckiego. Wątpimy w to, by w razie nieszczęśliwego wypadku, jak pożar lub t. p. w czasie przedstawienia uchodząca publiczność polska była bardziej zdolna od niemieckiej do zdobywania przeszkód w postaci tych krzeseł przystawionych przez wyżej wspomnianych panów dygnitarzy policyjnych.

Zaś złośliwi twierdzą, że zawiniła tu dyrekcja teatru polskiego, sprowadzając operę w połowie miesiąca, a więc w czasie kiedy u urzędnika pustki w kieszeni.

Źle się dzieje w duńskiem państwie, jeżeli policja jednego i tego samego gatunku, w jednem i tem samem mieście sama się nie stosuje do swych zarządzeń.

Widocznie na policji bielskiej kwitnie zasada: co jeden pan, to inny kram, lecz za to tem większy bałagan!

Z Sejmu Śląskiego.

Sejm śląski, na drugiem po długiej przerwie posiedzeniu, dnia 19 października wykazał po raz niewiadomo który, że powinien skończyć swe nieproduktywne czynności. Jakkolwiek porządek dzienny wykazał 7 punktów, to załatwione zostały tylko trzy punkty, z których jeden ma znaczenie dodatnie dla kurji biskupiej, drugi dla księży, a trzeci dla nauczycielstwa. Uchwalono bowiem ustawę ks. Brzuski, według której podwyższono księżom wynagrodzenie za naukę religji z 1 zł. 60 gr. na 2 zł. 50 gr. Dalej uchwalono ustawę ks. Brzuski, mocą której udzielono subwencji dla Kurji biskupiej w Katowicach w kwocie 950.000 zł. Wniosek klubu P. P. S., aby kwotę powyższą zużytkować na odszkodowania dla uchodźców, został przez większość reakcyjno-klerykalną odrzucony. Następnie uchwalono ustawę, wprowadzającą pragmatykę służbową dla nauczycieli, jaka obowiązuje już od półtora roku w całej Polsce, na województwo śląskie. Natomiast nie załatwiono ustawy o Śląskim Funduszu gospodarczym, ani nie zniesiono ustawy o równowadze budżetowej, które to ustawy odesłano z powrotem do komisji.

Tak to Sejm śląski pamięta o tych ptakach niebieskich, które nie orzą ani sieją a jednak zbierają bardzo obfite plony.

Baranie zwierciadło.

O łakomym, lecz walecznym proboszczu w Radziechowach.

Jest to prawdą, iż ewangelja Chrystusowa głosiła kiedyś, że: „Kto na ciebie kamieniem, ty na niego chlebem!“ Obecnie sytuacja od daty wypowiedzenia tych słów wielce się na świecie zmieniła.

W baraniem zwierciadle kleru ewangelje przedstawiają odwrotną część prawdy. Świadkami tego codziennego przewracania teorji na korzyść praktyki są wszyscy ci, którzy nolens volens zmuszeni są stykać się z następcami „tego co boso chadzał“.

Ustrój burżuazyjny, walczący w epoce swej młodości z klerykalizmem, dziś szuka w niem ochrony, stwarzając dla ludu przymus udawania się w najważniejszych chwilach swego życia pod rozdziawione dzioby wiecznie nienasyconych czarnych kruków wszystkich wyznań.

Ten sojusz krzywodziobów burżuazyjnych z krzyżodziobami w rewerendach przynosi błogie skutki dla obydwóch stron. Bez piór, oskubany do gołej skóry przez tych patrów i patronów, niesie lud krzyż swej niedoli na Golgotę swego życia, by uprzyjemnić życie tym, co za chleb rzucają nań kamieniem.

Czerwony kolor, symbol krwi serdecznej męczonego ludu, a zarazem jutrzenka lepszego bytu dlań, jest przedmiotem szczególnej nienawiści czarnych apostołów ciemnoty.

Galerja charakterystycznych typów „jegomościcków“ i „dobrodziejów“ jest bodaj najbogatszą na całym świecie pod względem rozmaitości zboczeń patologicznych. Z tych przedewszystkiem wysuwają się na pierwszy plan: chciwość i nienawiść.

Radziechowy, duża wieś w powiecie żywieckim z „Bożej i biskupiej łaski“ obdzielona została proboszczem wybitnie obciążonym wspomnianemi wadami.

Cechuje go nadzwyczajna chciwość, lecz nie na grosze, tylko na złote i jak Bóg da a ludzie przyniosą — gęsi i kury też nie odrzuci.

W drugą niedzielę wrześniową br. zbierał na cmentarzu, okalającym kościół, ofiary na potrzeby kościelne. Z czapką w ręku, do której się sypały zewsząd pieniądze, zbliżył się do jednego staruszka. Ten miast 50 gr. lub złotego rzucił mu do czapki 1 grosz.

Tu nastąpiła scena, stanowiąca logiczne, chociaż dziwne przeciwieństwo ewangelicznej przypowieści o wdowim groszu.

Ksiądz bez słowa wyrzucił grosz z czapki na grób, który później po jego odejściu staruszek skwapliwie pozbierał. Niejaki Teofil Knapek nie rozumiejąc, że księdzu proboszczowi są miłe tylko grubsze sumy, ofiarował do czapki 10 gr. Spotkał go za to afront nieoczekiwany, gdyż ksiądz dobrodziej zapytał się go, czy za owe 10 gr. można kupić papierosa. Widocznie „jegomościcek“ pali lepsze papierosy jak egipskie. Parafjanie jego kontentują się fajką lub w najlepszym razie „cienkiemi“ po 2 grosze sztuka.

Nie dziwmyż się więc, że serce tego poczciwca zawrzało oburzeniem na czarną niewdzięczność owieczek swych. Dał temu wyraz z ambony, skąd zagrzmiał jego głos, niczem trąba na sąd ostateczny w dolinie Józefata. Po wyliczeniu mąk piekielnych, oczekujących jedno i dziesięciogroszowych ofiarodawców oznajmił struchlałym barankom, iż powinnością ich jest na ofiarę choć tyle dać, ile kosztuje kieliszek wódki. Wiadomo, poświęcany żołądek chłopskiej wódki pić nie może, a wino drogie. Sądzimy, iż parafjanie zrozumią to i szerzej otworzą swą kieszeń na potrzeby kościelne przewielebnego gardła i żołądka „dobrodzieja“ naszego. Na razie tyle o chciwości, przejdźmyż do waleczności.

W którąś tam niedzielę październikową zebrali się więcej świadomi mieszkańcy Radziechowów u p. Anieli Temel, by założyć komitet P. P. S. — Dotąd wszystko w porządku. — Aliści bogobojny paternoster radziechowski nie wytrzymał i wścibił swój nos w nieswoje miejsce.

Po nabożeństwie zatrzymał wychodzącą z kościoła Temelową następującemi słowy: „A nie miałaś miotły na nich?“ (na socjalistów). Na kogo? — pyta się zdumiona kobieta. „Jak nie masz miotły na tych czerwonych, to jeno przyjdź do mnie, to ci ich dam parę, albo pójdę tam sam na nich!“ — rzecze wojowniczy dobrodziej.

Rady jego kobieta naturalnie nie usłuchała. My socjaliści, jako ludzie ideowi cenimy nadewszystko odwagę cywilną, lecz pojedynku na miotły z księdzem dobrodziejem nie życzylibyśmy sobie, gdyż niewiadomo, kto na kim by je pierwej zdarł, dlatego też kwestję tę pozostawiamy na razie otwartą, nie chcąc parafjan narazić na koszta związane z zakupem nowych mioteł dla plebanji. Zaś księdzu proboszczowi na uspokojenie temperamentu radzimy zażywać każdodziennie rano i wieczór po dwie końskie pigułki. Przeczyści go to gruntowniej, jak stara miotła kościelna!

Piekło dla demokratów!

Klerykali niemieccy w Hałcnowie używali wszelakich sposobów w czasie wyborów do Rady gminnej, by zohydzić samą chociażby nazwę demokracji i zapewnić sobie tym sposobem większość mandatów.

Ponieważ polscy bracia po kropidle z bialskiej „Przyszłości“ nazywają siebie szumnie „chrześcijańskimi demokratami“ nie od rzeczy będzie, jeżeli przytoczymy wiersz ich serdecznych druhów, tematem swym odnoszący się do chadeków. Zaznaczamy, iż wiersz ten sfabrykowany przez hałcnowskich „lampiarzy“ jako ulotka wyborcza, redakcja nasza w oryginale posiada na składzie. Oto tekst:

Wer stimmt auf die Demokraten
Der hat sich selbst verraten,
Die Demokraten und die Lumpen
Bilden gemeinsam einen Klumpen,
Drum hütet euch vor dieser Brut,
Denn sie stammt von Teufelsblut!
Wählet ehrlich und gerecht,
Dann sind die Teufelsjünger hingestreckt.

Ładne określenie demokracji, co? Tak się na nią zapatrują klerykali niemieccy. Wobec tego, iż demokraci są dla nich synami piekła, sądzimy, iż chadecy czemprędzej zmienią swą nazwę, by ich koledzy niemieccy nie posądzili o styczność z djabłami. Całe szczęście, że inkwizycja u nas nie istnieje! S. P.

Swietne zwycięstwo socjalistów w Norwegji.

Norwegja, kraj słabo zaludniony, leżący na półwyspie skandynawskim, posiada ludność przeważnie rybacką i rolniczą. Przemysł kwitnie przeważnie w 3 miastach, a to w Oslo, które jest stolicą państwa, Bergen i Hammerfest.

Państwo norweskie jest monarchją konstytucyjną, ustrój jego, jak u wszystkich państw skandynawskich (Szwecja, Danja) jest wybitnie demokratyczny. Oświata wśród ludu stoi tam na bardzo wysokim stopniu, analfabetyzm jest skoro zupełnie wyrugowany.

Dlatego też, odbywające się w ubiegłym tygodniu wybory do Storthingu (parlamentu norweskiego) zwróciły uwagę świata politycznego w stronę tego skalistego państwa.

Wybory te przyniosły haniebną klęskę partjom burżuazyjnym, natomiast socjalistom świetne zwycięstwo.

Konserwatyści i liberali stracili 22 mandaty, radykali 2, komuniści 3, za to socjaliści zyskali 24 nowe mandaty (ogólna liczba socjalistycznych mandatów 56). Socjalistyczna partja robotnicza stała się przez to najsilniejszem stronnictwem w Sejmie. Jest to nowy dowód, że świat mimo faszyzmu i bolszewizmu zdąża pewnym krokiem za celami wytkniętemi przez socjalizm.

———

Pachołki kapitalistów.

Jakimi obrońcami robotników są chadecy, wykazuje najlepiej fakt, jaki miał miejsce w dniu 12 października br.

Sekretarz chadeckich związków zawodowych p. Pysz z Białej, który przybył do swych andrychowskich owieczek, oświadczył w tym dniu z wielką uciechą prezesowi tutejszego związku chadeckiego i delegatowi Brońce, iż tow. Suchy, sekretarz klasowego związku włókniarzy w Bielsku przegra strejk w fabrykach juty Union i S-ka.

Widzicie więc robotnicy, jak się cieszy sekretarz „chrześcijańskiego“ związku nadzieją, że bracia wasi z fabryk juty, stojący już kilka tygodni w strejku przegrają swą walkę z zachłannymi kapitalistami. Jak się jego dusza czarna raduje na samą myśl, że robotnicy wyczerpani głodem pójdą na łaskę i niełaskę żydowsko-niemieckich fabrykantów!

Lecz niedoczekanie wasze pachołkowie kapitalistów! Robotnicy z bielskich fabryk juty nie pójdą błagać fabrykantów dla waszej judaszowskiej uciechy. Walkę swą będą prowadzić dalej, aż do zwycięstwa!

Jak wiadomo robotnikom andrychowskim, budowa sanatorjum dla gruźliczo-chorych znajduje się już na wykończeniu. W tej sprawie zwołał na dzień 22 września br. p. dyrektor Sobel konferencję, na której się wykazała cała podłość chadeckich menerów.

Dyrektor Sobel radził delegatom fabrycznym, by skłonili robotników do poświęcenia jednej godziny pracy w miesiącu celem rychlejszego wykończenia budowy sanatorjum.

Na to oświadczył „chrześcijański“ delegat Paździora (dobry kompan czechowickiego czumowego Paździory): „Gdyby pan dyrektor i fabrykant Czeczowiczka był w zarządzie, tobyśmy (chadecy) się chętnie na ten projekt zgodzili, ale tak to nie, bo nie mamy zaufania do innych delegatów (socjalistycznych)“.

Spadła maska z poczwarnej twarzy tych obłudników! Słuchajcie robotnicy! „Chrześcijańscy“ delegaci w Sosnowcu tworzą wraz z komunistami kartel w celu zwalczania nie kapitalistów, lecz P. P. S., a w Andrychowie chcą decydować o losach klasy robotniczej tylko z fabrykantami! Socjaliści, którzy tworzą większość przygniatającą w fabryce p. Czeczowiczki, według recepty chadeckiej nie śmią brać udział w zarządzie, niech raczej robotnicy giną dalej, pożerani niszczącemi suchotami! Boją się ci wydrwigrosze polityczni, że socjalistyczni delegaci będą im brudne łapy kontrolować.

Chadecka psia dusza lokajska ożyła na nowo w całej swej krasie przedwojennej. Pamiętają ją dobrze robotnicy andrychowscy!

Dlatego robotniku andrychowski: miłuj bliźniego swego, lecz gnaj od siebie, jak zarazę paternostra chadeckiego!

———

Co się dzieje w obozie wrogów klasy robotniczej?

Jak Korfanty sprytnie oszukiwał Skarb państwa?

Czytamy w „Epoce“ (dziennik sanacji):

„W procesie prasowym przeciw redaktorowi „Rzeczypospolitej“ zeznawał jako świadek inspektor skarbowy Świtalski, z którego zeznań wynika, że Korfanty nie zawahał się podać w zeznaniu o dochodzie, iż jego podatek dochodowy powinien wynosić za rok 1924 — 18 groszy (wyraźnie — osiemnaście groszy) od dochodu 1300 zł. Tymczasem ustalone zostało **z całą dokładnością, iż dochód tego ofiarnego działacza narodowego wynosił w tym czasie około 130 tysięcy złotych!**

Tak samo podał niezgodnie z rzeczywistym stanem rzeczy poseł Korfanty wysokość dochodu w latach 1925 i 1926.

Komisja odwoławcza, która z początku nie zorjentowała się w ciemnych machinacjach pana posła i zaakceptowała złożone zeznanie, po zbadaniu całej sprawy ustaliła, iż wszystkie dane są fałszywe, i że poseł Korfanty zataił wysokość swoich dochodów, pragnąc uniknąć zapłacenia podatku. Wobec takiego stanu rzeczy akta sprawy przesłane zostały do Najwyższego Trybunału administracyjnego.“

Tak wygląda „patrjotyzm“ głównego wodza chadecji! Zaprawdę zasady, któremi się kierował przy oszukiwaniu Skarbu państwowego w bardzo małej mierze zasługują na nazwę chrześcijańskich, pachną zdala brudną chciwością.

———

Ciągle o deptaniu ustawy o 8-mio godzinnym dniu pracy.

Jedno jedyne Ministerjum (naturalnie mamy na myśli centralę), które z pogromu pomajowego wychodzi jeszcze obronną ręką, to Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej.

Jednakże na ugorach tego resortu, na prowincji w dziedzinie pracy w przedsiębiorstwach, dzieją się rzeczy zatrważające. Do czego dochodzi cynizm kapitalistycznych pachołków — dyrektorów zakładów przemysłowych, niech posłużą fakty.

„Lechja“ potrafi robotnikom stale nie wypłacać regularnie zarobków — ostatnio doszło do złożenia pracy od 10 do 12 bm. włącznie przez około 120 robotników. Interwencja w Starostwie w Żywcu, jakoteż na tym gruncie odbyta konferencja może zażegna na przyszłość marnowanie pracy polskiego metalowca. Atoli w tejże „Lechji“ zmusza się ludzi do pracy nadliczbowej w soboty i święta (ślusarnia i odlewnia).

„Brown - Boveri“, mająca na karku szereg procesów karnych i spraw cywilnych z tytułu zatrudniania robotników w godzinach nadliczbowych i niewypłacania za to ustawowego wynagrodzenia, pozwalająca sobie na urlopowanie dwóch nawijaczy (po strajku) rzekomo z chwilowego braku pracy — pozwala, a więc zmusza brygadzistę Keila (łamistrejka) do pracy w dzień i w nocy wraz z małoletnimi praktykantami.

Czyż inspekcje pracy w Krakowie i Bielsku chcą się doczekać uchwał na wiecach robotniczych, w których będziemy głosić o braku zaufania do tych placówek M. P. i O. S.?

———

Przyszła kreska na Matyska.

Od samych zaczątków niepodległości Polski, t. j. od roku 1918 endecy i ich poboczne twory, robili w państwie co im się żywnie podobało: urządzali zamachy stanu, burdy, awantury uliczne, podrzucali bomby, — wszystko to puszczano im płazem, bo to przecież jedyni prawdziwi reprezentanci polskości!

Zohydzanie osób niemiłych sobie, aż do wyżyn prawdziwego świństwa, za pomocą prasy w kraju i zagranicą — to była bagatela.

Robotnika za błahe rzeczy wsadzano do kryminału — endecy za zbrodnie wybitnie antypaństwowe chadzali wolni, bo to przecież narodowcy!

Z nastaniem rządów pomajowych sytuacja zmieniła się gruntownie. Rząd marszałka Piłsudskiego, co mu z uznaniem przyznać trzeba, zabrał się dosyć energicznie do ukrócenia samowoli rozpanoszonych co niemiara endeków.

Pierwszym krokiem w tym zakresie było rozwiązanie „Straży Narodowej" — organizacji wybitnie faszystowskiej. Lament, jaki się z tego powodu w obozie „bogoojczyźniaków" podniósł nie wzruszył czynniki miarodajne.

Jednak natura ciągnie wilka do lasu, a endek, byłby nie endekiem, gdyby dzieło swe nie prowadził dalej.

Założony przez głównego wodza reakcji polskiej Romana Dmowskiego — Obóz Wielkiej Polski (w skróceniu Obwiepol) kontynuuje dalej pracę swych poprzedników. Jaskrawym tego dowodem Lwów, gdzie Obwiepol urządzał burdy ze studentami niepolskimi, drukował tajne ulotki w sprawie gen. Zagórskiego — jednem słowem stał się elementem bratnim hajdamaków z ukraińskiego „Unda". Wzajemna nienawiść nie przeszkadzała obu tym obozom szowinizmu narodowościowego do zawierania spółek wyborczych, podczas kurjalnych wyborów w Małopolsce Wschodniej.

Idylla, przynajmniej we Lwowie skończyła się dla braci endeckiej, ponieważ władze rozwiązały miejscowy Obwiepol, a obiecujących aspirantów chjenistycznych poprowadziły tam, gdzie pierw tylko robotnicy przytułek znajdywali — za kratki więzienne.

W ubiegłym tygodniu najbardziej wojownicza część endecji, a mianowicie poznańska, sądząc, że to jeszcze stare czasy Skulskich, czy Grabskich, urządziła wielką demonstrację na ulicach Poznania przeciw zaprowadzonej przez obecny rząd przymusowej nauce języka ruskiego w szkołach polskich na kresach wschodnich. (Nawiasem nadmieniamy, iż rozporządzenie to dalekiem jest jeszcze od spełnienia słusznych żądań ukraińców, lecz dla endeków jest to straszna rzecz, gdy dziecko polskie, rozumiejąc język ruski, prędzej się będzie mogło porozumieć z dzieckiem ukraińskiem; zniknie wtedy nienawiść plemienna, a cóż będą wtenczes „biedni", żyjący z tego endecy robili?).

Aczkolwiek województwo wydało zarządzenie, zakazujące policji niedopuszczenie do ulicznych manifestacji, endecy ufni w swą dawną przewagę, demonstrację urządzili.

Tu ich spotkał srogi zawód. Kolby policjantów, obrabiające w dawniejszych czasach na rozkaz rządu chjeno-piasta plecy i głowy robotników, spadły swym ciężarem na łby endeckie. Policja konna szarżowała kilkakrotnie na tłum endecki. Dwie osoby odniosły cięższe rany, dziesięć osób jest lżej rannych. Pięć osób aresztowano.

Tym czynem rząd dowiódł, że nie ma chęci znosić dalsze prowokacje endeków. Wierzymy im, że trudno jest byłym władcom i nieposkromionym zuchwalcom przyzwyczaić się do kopniaków policyjnych, któremi tak długie czasy traktowało się robotników.

Wrzask i pisk obwiepolców, endeków i wszelkiej innej braci z pod znaku „Boga i Ojczyzny" zlewa się w jeden ton, którego przewodnią nutą: „Nie tak to illo tempore bywało!"

P. S.

————

Także światłodawcy!

Wśród nauczycielstwa polskiego, chlubnie znanego z pracy pełnej poświęcenia na polu oświecenia powierzonego sobie młodego pokolenia narodu, znajdują się osobnicy, wprawdzie nieliczni, którzy oświatę przedstawiają sobie z nieodłącznym kijem w ręku.

Kijem i pięścią próbują w młode umysły wpajać zasady powszechnego wykształcenia. Wypadki takie zachodzą dość często, szczególnie po wsiach, gdzie kult „bata" uważany bywa jeszcze teraz za największą ostoję domorosłej pedagogji. Zbytnio temu dziwić się nie trzeba, gdyż kult ten odnośnie do klasy pracującej zagnieździł się nawet w najwyższych sferach naszych władz państwowych, skąd rozlewa się ożywczemi strugami po gnojowisku wsi polskiej. Nie znamy wypadku, by bito kiedykolwiek w szkole dzieci rodziców burżuazyjnych. Nie wolno przecież zaczepiać możnych tego świata! Natomiast dziecko robotnicze stanowi wygodny objekt dla eksperymentów niektórych gorąco kąpanych, lecz niedowarzonych pedagogów.

Takim światłodawcą jest np. ksiądz katecheta na Leszczynach, który we wrześniu br. bił dziecko wcale nie po chrześcijańsku, za to, iż ośmieliło się raz tylko nie przybyć na nabożeństwo do kaplicy. Otrzymało za to bicie gruntowne. Wprawdzie Chrystus bardzo kochał dzieci i pieścił je, ale któż zabroni apostołowi jego nauki na Leszczynach wpajać wzniosłe zasady miłości bliźniego za pomocą kija lub zwyczajnej „facki" (policzka)?

Podobnym ananasem, chociaż nie duchownym szczycą się Wilkowice. Jest nim przedstawicielka płci niesłusznie nazwanej słabą, — nauczycielka p. Chromikówna Bronisława.

We wtorek, dnia 18 października br. pofolgowała swemu temperamentowi, bijąc sześcioletniego chłopczynę Jakubca Stanisława rzekomo ręką po twarzy tak gruntownie, iż lekarz dr. Kazimierz Michalik z Bystrej, do którego udał się ojciec z owym chłopakiem stwierdził:

1) obrzmienie całej twarzy i nasinienie skóry po lewej stronie,

2) nad okiem prawem znajduje się nasinienie skóry wielkości 20-groszówki.

Obrażenia powyższe zadane zostały narzędziem tępem, twardem, może być, że ręką (ciężka to ręka!) i spowodowały lekkie uszkodzenie cielesne, pociągające za sobą nadwyrężenie zdrowia przez dni 8—10."

Tyle lekarz. Co na to przełożone władze szkolne? Wstyd zaprawdę dla całego polskiego szkolnictwa, że w łonie jego gnieździć się mogą jednostki, posługujące się takiemi metodami nauczania. Żądamy, by p. inspektor szkolny w powierzonym sobie obrębie władzy nie dopuścił do stosowania podobnych azjatyckich „środków" uświadamiania dziatwy robotniczej!

Kto nie zna humanitarności niech idzie wilki paść!

————

60%.

Sejm śląski podwyższył panom proboszczom wynagrodzenie za naukę religji o 60%. Jeżeli porównamy, jak ciężkie walki prowadzić muszą robotnicy o każde 5% podwyżki płac, to przyznać trzeba, że dziwnemi drogami chodzi dzisiejsza chrześcijańska sprawiedliwość. Jeżeli zważymy dalej, że panowie proboszczowie, oprócz wynagrodzenia za naukę religji pobierają stałą pensję od państwa według zawartego konkordatu ze stolicą papieską, że pobierają znaczne opłaty od ślubów, pogrzebów, chrztów a nawet za wywody kobiet, to każdy przyznać musi, że 60% podwyżka wynagrodzenia za udzielanie nauki religji była conajmniej zbyteczna. Oprócz tego Sejm śląski podarował Kurji biskupiej w Katowicach kwotę 950.000 zł. (dziewięćset pięćdziesiąt tysięcy złotych), do jednego miljona brakuje już tylko 50.000 zł., z funduszów publicznych. Pieniądze te ściągają władze podatkowe od biednych robotników, rzemieślników, od wdów i sierót w formie podatków pośrednich i bezpośrednich. Ludność ciężko pracująca powinna nareszcie zrozumieć dlaczego tak zawzięcie agitują przy wyborach za klerykałami. Agitacja ta, jak powyżej wykazaliśmy, sowicie się im opłaca.

Pozwólcie tym małem do mnie przyjść, mówił niegdyś Chrystus, jego następcy dzisiaj uczą maluczkich słów ewangelji tylko za specjalną a sutą zapłatą. Kto da więcej...

————

Życie robotnika w Andrychowie dawniej a dziś.

By zasadniczo przedłożyć robotnikom działalność i rozwój ruchu zawodowego socjalistycznego na terenie Andrychowa i okolicy, trzeba się cofnąć myślą wstecz o kilkanaście lat, t. j. do czasów przedwojennych, a wówczas okaże się szalona różnica pomiędzy wartością Związku Klasowego, a chrześciajńskiego.

Działalność chrześcijańsko-chadecka.

W naszej małej mieścinie i szerokiej okolicy, bardzo często spotyka się ludzi chorowitych na płuca (gruźlicę), wynędzniałych, steranych pracą. Z wyglądu tych ludzi zdawałoby się, że przebywają w wielkiem mieście fabrycznem, gdzie brak świeżego powietrza, a pełno zaduchu z wyziewów fabrycznych i kanałów kloacznych. Tak jednak nie jest. Jest tu zdrowa okolica, w której życie robociarzy winno kwitnąć. W czem więc leży przyczyna chorób i nędzy proletarjackiej? Po szerszem zapoznaniu się z życiem i warunkami robotników Andrychowa, w czasie przedwojennym, wojennym i powojennym, daje się stwierdzić kto ponosi winę za nędzę ludzką.

Jak wiadomo, za czasów cesarza Austrji Franciszka Józefa, ruch socjalistyczny był prześladowany do tego stopnia, że tylko w większych miastach przemysłowych był w stanie przejawić niewielką swą działalność polityczną i zawodową, broniąc interesów robotniczych, zaś w małych miasteczkach, jak Andrychów, socjalista pokazaćby się nie mógł, raz: że władza w krótkim czasie osadziłaby go w więzieniu, a powtóre, iż ludność zabobonna, opanowana przez kler, który walczył z socjalistami, a bronił bogaczy, sama by takiego człowieka gotowa ukrzyżować. To też w czasach tych, niepodzielną władzę nad robotnikami dzierżyła, łącznie z burżuazją chrześcijańska demokracja z księżmi na czele, rozciągając swój wpływ na miasto i okolice.

W mieście naszem znajduje się tylko jedna fabryka włókiennicza zatrudniająca do 2500 robotników, a w jak ciężkich warunkach żyła i pracowała tutejsza klasa robotnicza, świadczą następujące fakty: Zarobki robotnicze sięgały zaledwie jednej czwartej tego co zarobił robotnik włókniarz w Bielsku, Łodzi, Białymstoku i innych dużych miastach przemysłowych. Praca trwała od 12 do 14 godzin na dobę. Robotnicy nie posiadali żadnej umowy zbiorowej pomimo, że istniał związek chadecki, robotników traktowano gorzej jak bydło robocze, bito, poniewierano jak zdartą szmatę. Wobec takich warunków trudno było o robotnika, gdyż nikt nie chciał pracować i wyjeżdżał tam, gdzie socjaliści mieli choć trochę wpływów, bo zarobki były daleko lepsze. Robotnicy dziś jeszcze pracujący w fabryce pamiętają, jak fabryka posiadała kilku agentów do sprowadzania ludzi, a za każdego dostarczonego robotnika otrzymywali od 1 — 5 koron, jak za przehandlowanie wołu. Żadnemu robotnikowi czy robotnicy nie wolno było iść do dyrekcji upominać się dla siebie o lepsze traktowanie i zarobek, a tembardziej wyrzuconoby natychmiast za drzwi tego z robotników, ktoby ośmielił się iść upominać w imieniu innych robotników. Sprawy krzywd robotniczych załatwiał zacny księżulek, stojący na czele organizacji chadeckiej, lecz niestety trzeba stwierdzić, że zamiast w myśl nauki Chrystusa paść swoje owieczki — strzygł je niemiłosiernie ile się tylko dało. Bywało tak, że zebrał kilka lub kilkanaście owieczek pokrzywdzonych i poszedł z niemi przed kancelarję, tam ich pozostawił jak nieposłusznych psów, a sam poszedł do dyrekcji konferować. Po każdej takiej konferencji wychodził do swych pokrzywdzonych owieczek, a rozkrzyżowawszy ręce, mówił z miną Judasza co za 30 srebrników sprzedał Chrystusa: „nic się nie da wydobyć, bo dyrekcja jest biedna, fabryka nie mogłaby istnieć", radząc żołądek napychać modlitwą, a robotnicy z pospuszczanemi głowami wracali do swego jarzma. Porównajcie robotnicy takie postępowanie księżulka z nauką Chrystusa. Chrystus bronił maluczkich i wyzyskiwanych, a ten „pasterz" — bogaczy. Robotnicy Łodzi, Warszawy, Zagłębia i innych przemysłowych miast, pamiętają i takie chwile, że kiedy strejkowali o lepszą płacę i ludzkie traktowanie, księża poświęcali rewolwery i browningi, obałamuconym swoją fałszywą nauką — endekom i wzywali do bratobójczej walki. Napewno niejedno dziecko ze smutkiem i łzą w oku wspomina swojego ojca zamordowanego poświęconą kulą browninga w 1905 roku. Robotnicy! Gdzież jest 5-te przykazanie „Nie zabijaj!"?

W czasie wyżej omawianym, za tutejszej działalności chadecko-chrześcijańskiej nie przeprowadzono ani jednej podwyżki płac, nie było ani jednego zatargu, przy którym wzywanoby robotników do obrony swych praw. Przecież zdajecie sobie sprawę z tego robotnicy, że w tym czasie kiedy jest brak robotnika najłatwiej uzyskać dobre warunki, a jednak tego nie zrobiono, bo chodziło o obronę kapitalistów, którzy suto wynagradzali taką działalność duszpasterzy.

Z powyższego wynika jasno kto ponosi winę za choroby tutejszej ludności. Obecnie jeszcze długo musi ludność cierpieć na zadane rany nim się z nich wyleczy. A kto ponosi winę za ciemnotę, która panuje wśród tutejszej ludności? Nikt inny jak ci sami ludzie co przyczynili się do strasznej nędzy i chorób robotniczych. Lizało się pokornie łapy carom-satrapom, byleby zasłużyć na łaski i sute życie, a lud konał w

kajdanach ciemnoty, niewoli i nędzy. Nawet robiono więcej, bo odprawiano msze na pomyślność, zdrowie i panowanie J. Ces. Mości Franciszka Józefa. Również straszną pamiątkę pozostawiły po sobie czasy wojenne, gdzie po obu stronach walczącego frontu, księża z krzyżem w ręku błogosławili lud polski wzajemnie się mordujący.

Koniec wojny i rozwój ruchu Zawodowego socjalistycznego.

Nic dziwnego, że lud żyjąc w takich warunkach i pod takiemi opiekunami, tęsknił do wolności, nie szczędząc własnego życia. Oczywiście, iż znajdują się jeszcze i dziś tacy zaciemniali i obałamuceni ludzie, którzy do tej pory nie poznali przez kogo cierpią głód, choroby i poniewierkę. Jednakże liczne grono ludzi lepiej myślących i czujących krzywdę swoją i bliźnich, chwyciło za oręż przeciwko najeźdźcy, by po wielkich ofiarnych bojach zdobyć wolność i niepodległość.

Od czasu tego słyszy się stale krzyk ówczesnych pasterzy i wodzów, że socjaliści zalewają kraj, pociągają za sobą lud roboczy, prowadzą go do własnej zguby i t. p. brednie.

Krzyki te jednak nic nie pomagają, bo lud już się poznał na farbowanych lisach i z chwilą uzyskania niepodległości i wolności tworzenia Związków socjalistycznych, zaczął masowo się do nich garnąć w całej Polsce. Podobnie było i u nas w Andrychowie. W roku 1921 robotnicy zorganizowali Związek Włókienniczy Socjalistyczny pomimo, że istniał od przed wojny Związek Chrześcijański, a jak nie mile był widziany Związek Socjalistyczny przez firmę Bracia Czeczowiczka, świadczy następujące zdanie wypowiedziane przez zastępcę Dyrektora firmy do przedstawicieli robotników: „My mamy jeden dobry Związek Chrześcijański i innego nie uznajemy, więc winniście do niego należeć“. Słowy temi nie byliśmy bynajmniej zrażeni, bo widzieliśmy, że Związek Chrześcijański był i jest dobry dla fabrykantów i innych kapitalistów, to też w dalszym ciągu wstępujący do organizacji robotnicy swą solidarnością zmusili właścicieli firmy do uznania naszej organizacji.

Po krótkim czasie istnienia Związku Socjalistycznego przeprowadzono odpowiedniejsze warunki pracy i płacy, oraz zawarto umowę zbiorową. Jeśli zaś zważymy w jak ciężkich czasach powojennych, ogromnej dewaluacji pieniądza polskiego, powstawały nasze organizacje, to każdy bezstronny człowiek przyznać musi, że socjaliści dokonali olbrzymiego dzieła. (Dok. nast.)

———————

Sprawozdanie

z kolonji Towarzystwa Opieki nad Dzieckiem w Białej w r. 1927.

Z dniem 1 lipca br. uruchomiło Tow. Opieki nad Dzieckiem kolonję wakacyjną dla dzieci w wieku przedszkolnym. Kolonja mieściła się w budynku szkolnym w Hecznarowicach, gdzie oddano do naszej dyspozycji 3 sale szkolne wraz z mieszkaniem p. kierowniczki natenczas opróżnionem. Mieliśmy również duże czyste podwórze i piękny ogród owocowy. Jednem słowem pomieszczenie było bardzo wygodne i dobre, ludzie życzliwi zwłaszcza p. kierowniczka Kosmanowa i p. przewodniczący komitetu szkolnego służyli zawsze chętnie radą i pomocą.

Jedna była tylko niewygoda, że na miejscu żadnych owoców, jarzyn, bułek ani chleba dostać nie było można i trzeba było z Wilamowic, a najczęściej z Białej dowozić.

Z kolonji korzystało 35 dzieci w wieku od 3 do 9-ciu lat przez 6 tygodni. Dzieci badane przez lekarza Kasy Chorych w Białej zostały uznane za koniecznie wyjazdu potrzebujące. Połowa bowiem z nich przechodziła w zimie ciężki koklusz, a prawie wszystkie miały katar płuc lub wysoką anemję.

Toteż w pierwszej połowie kolonji często chorowały, gorączkowały, ale później stan ich zdrowia znacznie się poprawił i każde na sile i wadze przybrało.

Przez cały czas trwania kolonji dzieci korzystały z bardzo troskliwej i bezinteresownej opieki lekarskiej p. Dra Sędzimira z Wilamowic.

Nadzór nad kolonją powierzono p. Rogozińskiej, która bardzo dobrze z obowiązków swoich się wywiązała. Nadzór nad dziećmi powierzono ochraniarce p. Jaworskiej, oraz długoletniej naszej pomocnicy p. Smolarskiej, która iście z macierzyńską cierpliwością i dobrocią do dzieci się odnosiła.

Kucharka i pomocnica dopełniały listę personelu.

Dzieci otrzymywały posiłek 5 razy dziennie obfity i urozmaicony. Niczego nie żałowano czem by można było sprawić radość i zadowolenie.

Sprawozdanie kasowe przedstawia się następująco:

W p ł y w y:

Województwo	zł. 400.—
Starostwo	„ 500.—
Rada Powiatowa	„ 500.—
Magistrat	„ 500.—
Kasa Oszczędności	„ 100.—
Kasa Chorych w Białej	„ 600.—
Kasa Chorych w Bielsku	„ 378.—
Gremjum kupców	„ 60.—
WP. inż. Krzemień	„ 20.—
WP. Feiner — 20 kg. cukru	„ 27.60
Razem . . .	zł. 3.388.81

W y d a t k i:

Wiktuały w Związku Gosp.	zł. 457.76
Nabiał, jarzyny, owoce, mięso	„ 1.501.25
74 sztuk pościeli	„ 600.—
Płace personelu	„ 640.—
Dowóz żywności i dojazd	
Rodzice złożyli	„ 578.—
nadzoru	„ 109.80
Razem . . .	zł. 3.663.60

Pozostałą kwotę zł. 274.79 złożyliśmy do funduszów budowy „Domu Dziecka“, do której to budowy zamierzamy przystąpić, o ile warunki pozwolą, w jak najkrótszym czasie.

Zarząd Towarzystwa składa jak najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim wymienionym instytucjom, prywatnym ofiarodawcom oraz Powiat. Związkowi Gospodarczemu i p. Neumannowi za wypożyczenie auta ciężarowego, jakoteż wszystkim, którzy pracą swoją w jakimkolwiek kierunku do urzeczywistnienia kolonji się przyczynili.

Za Zrząd:
Długiewicz-Grossowa.

———————

Wyścigi do żłobu rządowego.

W stronnictwie drugiego po Korfantym geszefciarza Witosa zaczynają się dziać rzeczy niewesołe.

Jedni leaderzy (przywódcy) piastowców, jak Kosydarski i inni, widząc Stronnictwo chłopskie Bryla i Dąbskiego smacznie chrupające z obfitego żłobu rządowego, zaczynają zmieniać „ideowy“ kierunek swej polityki względem rządu marszałka Piłsudskiego.

Nie sądźcie, iż się to dzieje w imię interesów mas włościańskich. O nie! Nieświeżż, Dzików

---

FEJLETON.

Straconka je to pikno wieś . . .

Znocie Straconke? Pewnikiem, ze ni.

Opowiem wom o niej, bo to sumno dziedzina. Lezy se w pośrodku, a kole nij samiuteńkie herskie gronie. Co jeden groń, to bardziej gołusienki. Ludzie tamojsi opowiadajom, ze to skyrs tego, ze downiejsymi casy, jak jesce do Miandzybrodzia nie było porzondnego gościńca, to sie baby i chłopy stamtela na swoim zadku do Straconki spuscali i przez to wsyćkie pnioki wyrajbowali. Reśte wyznęli straceńscy gminni rajcowie zydom na handel. Teraz to sie tam kozy od wójta i ksiendza pasom.

Mo Straconka piekne kozy, ze cłowieka jaz łaskomina zbiero. Nie myśle jo o tych kozach co majom śtyry nogi, ino o tych co na dwóch nogach krocą, nicem leluje, na kiere sie chłopy okrutnie oblizujom.

Ludziska som tam dobrzy, ze do rany ich przyłozyć, ale cóz z tego kiej straśnie durnych rajców w gminie majom. Jak to ta gospodarka we wsi wyglondo, to wom zaroz opise. Nojpierw zacniemy o fajermanach. Som to same śwarne kawalery, sikowke tez majom, ale takom dziurawom, ze jak chcom na ogień sikać, to musom dziury chusteckami od nosa (po polsku śnuptichla) zawionzować, bo sikowka bokami siko, a z przodku nie chce kapnonć ani rus. A wiecie cymu to tak je? Bo choć sie fajermany starajom jak mogom, to rada gminno sie nic o nich nie turbuje. Za całe osiem roków wydusiła z wielgom mękom 30 złotych. To tak długo bydzie pewnikiem trwać, jaz sie kiery z rajców w ogniu nie usmazy, to potym drudzy na gwołt bydom kupować nie jedne, ino pienć sikowek. Jak sie tu mo straż rozwijać, kiej gmina im nie pomogo? Jobych takich rajców durnych, przy kozdym ogniu gnoł do samego środka z wiadrem lebo konewkom wody. Niech nosom wode bezkuryje, kiej nie znajom fajermanów.

Zacyna sie wom niedawno sarpacka miandzy miastem Białom a Straconkom. Biała, by kciała Straconke przyłoncyć do siebie, zeby było wienkse miasto. Syćko by było dobrze, bo robotniki w Straconce tez tego kcom, ino rajcowie i pore chałpników, co sie honornie nazywajom gazdami i kamienicnikami, sprzeciwiajom sie wiela ino sił. Tu musze wom pedzieć, ze robotniki ni majom swojich rajców, lebo ni mogli wytrzymać psy takiej zbaraniałej radzie.

Otós zrobili ci rajcowie, razym z gazdami w niedziele 16 października zgromadzyni u Chrapkiewicza. Na pocontku wójt zakumendyrowoł: „Kto nie płaci podotków, tyn nimo tu co do sukanio!“ Tak wom robotniki pośli, a zostali sami gospodoze co majom po dwie, trzy kozy, a niekiery nawet capa.

Zacyno sie okropne rajcowanie. Jedni krzyceli: „Do Białej sie nie przyłoncymy, bo nos nazywali gorolami!“ — drudzy wrzescą: „Jak nos Biała zabiere, to nie bydymy miéć wody, bo z wodociongu idom za cienkie śłałchy na nase gardło!“ Starzy radni pedali zaś, ze Straconka nie potsebuje elektryki, bo jak sie popijom, a wyrznom sobom do rowu, lebo na kupe kamieni, to sie im bez tego w ocach zaświeci. Na nase Miandzybrodzie spadnie teroz wielgo chwała, bo Straconke ukwolili u Chrapkiewicza do nos przyłonczyć, abo tez do Wilkowic. Jedyn z gazdów tyrcoł jak masyna, ze oni idom z duchem casu i nie som zacofani, jak to magistrat z Białej napisoł, bo za niedługi cas bydom kierownikowi skoły p. Klajowi chlywek stawiać,— sope na drzewo juz mu postawili; — cy to nima kultura?

Na ostatku wylozł z kierejsik dziury mały człowiek od wielgich finansów, pon urzyndnik Hoffmann. Nojpierw zacon niby poeta, ze nima to jak we wsi, — pieknie i wesoło, świnie rycom, koguty scekajom, psy w nocy śpiewajom, a jak Pon Bócek do, to sie casem i z nieba maślonka leje.

Otwarłek ocy, cóz to on brewerzy? Przecie go znom, ze wsi nie miłuje, bo grunt i chałpe, co po ojcach dostoł wydzierzawił robotnikowi, bo sie leniowi, samymu nie kce na roli pracować i miesko se w mieście, a rozmajtym osiełkom siano na wsi zachwaluje. Nastrasył jesce ludzi, ze jak bydom do Białej nalezeć, to musom wielgie podotki płacić (boji sie biedok o swojom chałpe). Zlynknioni gazdowie ukwolili protest i bydom chodzić od domu do domu zbierać podpisy, zeby jyno Straconka dali została wsiom „sielskom, anielskom“.

Do Starostwa i Województwa wysłali jakisi mymorcypon, jakoze to Straconka prowadzi wzorowom gospodarke, bo mo dwa kamieniołomy (po polsku śtańbrochy), downo pioskiem zasypane. Z tego chcom dlo starych radnych wystawić dom dlo waryjatów, bo kamieni w śtańbrochach łopatom ani rydlem nie wydostanie, chyba ze sami radni bydom je pazurami stamstond wydropować.

Potym napisali wojewodowi, ze majom piekny las, w kierym po prowdzie nima wiencyj jak trzy krzoki i dwa pnioki, i to nie na długo. Pytojcie sie kozdego dziecka w Straconce, to to wom powie: „był las, nie było nas, teraz my som a lasu nima!“ Rajcowie godajom, ze go psiajucha wiater obalił, ale jo se myśle, ze oni mu w tym musieli z całych sił pómogać.

Skołe chcom na 7 klas budować, a zacynajom nie od fundamyntów, ino od sopy i chlywka p. Klaji, kaj na naukę chodzom nie dzieci, ino kury, króliki i inkso gowiedź. Dziwojciez sie onym ludziom, kiej som miandzy nimi tacy weterani, co jesce w austrjackiem wojsku przed kapitanem z nocnikiem na „habtak“ stowali.

Robotniki, co w Straconce mieskajom, to som nojwiency „cyrwoni pepesioki“, ale chłopy morowe. Oni som wsyćcy za tem, zeby Straconke przyłonczyć do Białej, bo wiedzom, ze to do kozdego bydzie jaknojlepij. Siedloki (gospodorze) prowadzom śnimi furt wojne i zeby im pokozać cym oni som, śpiewajom im tak:

Ni mos to jak u siedloka
Jak nie kura, to jest sroka,
Zimnioki i kasa
Straconka je nasa! (bis).

Pepesioki im odpowiadajom:

Pod zielonym dębem
Stoji wół siodłany,
Cy ci tez to nie jest
Siedlok nas kochany? (bis).

Wywinął ogonem
Leci do Hoffmanna,
Danaż moja, dana
Straconko kochana! (bis).

No, i choć jo chadek, to muse sumiennie pedzieć, ze straceńskie socyjalisty majom racyjom; tak im Panie Boze dopomóz!

Chadek z Miandzybrodzia.

———————

i Jabłonów mógł dostatecznie przekonać każdego polityka chłopskiego, po jakiej linji kroczą zamierzenia rządu w dziedzinie społecznej na wsi polskiej.

Lecz nie o to chodzi zbankrutowanym sojusznikom chjeny. Rozchodzi się im o łaskę pańską, która choć na pstrym koniu jeździ, to jednak sługi swe od czasu do czasu dobrze wynagradza.

Dlatego też w „Piaście“ na tem tle zaczyna się ferment, który prędzej czy później może doprowadzić do rozłamu.

Wybory się zbliżają, fundatorów na wydatki z tem związane niema, trzeba się zatem oglądnąć za jakimś hojnym szafarzem. Może nim być rząd, albo Korfanty. Ciężki wybór. — Przyszłość pokaże za kim „Piast“ pójdzie.

Smutny to obraz włościaństwa polskiego, zamiast programu, gonitwa przywódców za pełną misą.

Wyjątek wśród tych wyścigowców stanowi senator Bojko, nestor ruchu ludowego w Małopolsce. Lecz krótkowzroczności i jemu odmówić nie możemy, gdyż aczkolwiek zajmmuje stanowisko krytyczne względem grupy Witos—Kiernik, to jednak przez bierne przypatrywanie się sojuszowi „Piasta“ z chjeną ponosi sam winę w rozbiciu obozu chłopskiego. Przyszłość włościaństwa nie leży w reakcyjnej chjenie, ani też w kumającej się z obszarnictwem sanacji bardzo mało moralnej, lecz w trwałym sojuszu z klasą robotniczą!

W ostatniej chwili donoszą dzienniki o rozłamie w „Piaście“, jako o fakcie dokonanym.

Senator Bojko Jakób wystąpił ze stronnictwa Witosowego, wydając manifest do chłopów, w którym oświadcza się za Piłsudskim a przeciw osobie i polityce Witosa.

W manifeście tym senator Bojko piętnuje w ostrych słowach upadek moralny i korupcję w szeregach stronnictwa (Dojlidy każde dziecko w Polsce zna — staruszek Bojko poznał je dopiero teraz), zapowiada swą pracę nad oczyszczeniem i zjednoczeniem ruchu ludowego, oraz wzywa ogół włościaństwa polskiego do skupienia się około jego osoby i pisma, które pod nazwą „Chłop Polski“ będzie wydawać w Krakowie.

Przyszłość pokaże, jak to zjednoczenie będzie wyglądać w rzeczywistości.

———

Korespondencje.

CIESZYN. Jest nadzieja, że kolej z Cieszyna do Zebrzydowic będzie budowana. Są wprawdzie jeszcze znaczne trudności do pokonania, największa jednak z nich to trudność finansowa. Jeżeli jednak budowę rozłoży się na dwa a może i trzy lata, to Skarb śląski pokrycie na wykonanie tej roboty znajdzie. Wykonanie tego projektu powitaliby robotnicy z gmin pogranicznych z wielkiem zadowoleniem, gdyż znaleźliby oni przy budowie kolei pracę i zarobek, a kolej sama dopomogłaby znakomicie do uprzemysłowienia naszego Śląska, coby uwolniło naszych obywateli od przymusowej emigracji za chlebem do Ameryki lub Francji.

WIŚLICA. W niedzielę, dnia 23 października 1927 odbyło się zgromadzenie publiczne w sprawach politycznych i w sprawie parcelacji. Referował tow. Machej i tow. Polok. Zgromadzeni żalili się na postępowanie Urzędu ziemskiego przy parcelacji. Żale te niestety są słuszne i wołające o pomstę. Uchwalono rezolucję domagającą się rewizji parcelacji oraz usunięcia kierownika szkoły Waszka, który lwią część żalów i niezadowolenia zapisać winien na swoje konto. Obojętność obywateli wobec organizacji P. P. S. zemściła się na nich straszliwie. Przebudzenie spóźnione i przyniosło wielkie rozczarowanie. Precz z tego rodzaju reformą rolną.

WIŚLICA. Przy udziale przeszło 30-tu młodzieńców założono w niedzielę, dnia 16 października br. w Wiślicy nową placówkę oświatową „Siły“.

Z tego powodu wygłosił tow. Karol Początek z Bielska wyczerpujący referat o znaczeniu oświaty dla Młodzieży Robotniczej, wskazując obecnym szczególną uwagę na fakt, że przeciwko klasie robotniczej stoją wszystkie żywioły reakcyjne, które wszczepiają robociarzowi od dziecka przesady ustroju kapitalistycznego, zamieniając ośrodki oświatowe, szkoły elementarne, średnie i postępowe na instytucje pod względem prawdziwej kultury i nauk wsteczne, skierowane przeciwko duchowi, potrzebom i prądom klasy robotniczej. Temu proletarjat przeciwstawić musi kulturę własną, kulturę robotniczą, opartą na nowoczesnych naukach społecznych i rozumowych.

Po krótkiej dyskusji wybrano Zarząd składający się z następujących osób: przewodniczący Swoboda Paweł, zastępca Loska Rudolf; sekretarz Nowak Jan, zastępca Cimała Franciszek; skarbnik Swoboda Jan, zast. Kuś Józef; do komisji rewizyjnej wybrano tow. tow. Haltof Rudolfa, Dzidówną Agnieszkę oraz Cimały Karola.

Zaznaczyć wypada, że większa część członków z istniejącego Koła Macierzy przystąpiła do nowo utworzonego Koła „Siły“.

Życzymy Wam młodzi Towarzysze dużo powodzenia w Waszych wysiłkach, oby one przyniosły Wam obfite plony. K. P.

KĘTY. Załatwienie konfliktu w tartaku firmy Stanclik i Ska. Dzięki energicznemu poparciu p. starosty Różeckiego, postulaty robotnicze wysunięte jeszcze w kwietniu br. przez Klasowy Związek Rob. Drzewnych w Bielsku, w dużej mierze zostały zrealizowane.

Robotnicy uzyskali, począwszy od 17 października br. podwyżkę zarobków o 14%, oraz firma zobowiązała się wypłacać regularnie przewidziane ustawą urlopy wypoczynkowe. Nadmienić tu musimy, iż jak długo tartak istnieje, żaden robotnik dotychczas z urlopu nie korzystał ani nie otrzymał zań żadnego wynagrodzenia.

Dopiero organizacja klasowa uzyskała dla nich te prawa, z których korzystać mogli dawno, gdyby byli zorganizowani.

Na zgromadzeniu odbytem z tego powodu w niedzielę, dnia 16 bm. złożył sekretarz Komisji Kl. Zw. Zawodowych tow. Rosner z Bielska sprawozdanie z przebiegu akcji, podkreślając szczere zajęcie się ją ze strony p. starosty Różeckiego.

Sprawozdanie przyjęli robotnicy z zadowoleniem do wiadomości i przyrzekli, iż starać się będą, by organizacja rozwijała się coraz silniej, albowiem przekonali się, iż tylko silna organizacja jest najlepszą obroną ich praw i rękojmią ostatecznego zwycięstwa.

Robotnicy z innych tartaków z okolicy Kęt powinni pójść wszyscy w ślady towarzyszy z firmy Stanclika.

———

ZAWIADOMIENIE.

Konferencja Zarządów.

W poniedziałek, dnia 31 października odbędzie się o godz. 5 popołudniu w Domu Robotniczym konferencja poszczególnych Zarządów. Ponieważ na porządku dziennym sprawy bardzo ważne, uprasza się o punktualne i pewne przybycie. Komisja Kl. Związków Zaw.

———

Podziękowanie.

Tą drogą składamy wszystkim tym, którzy wzięli udział w pogrzebie zmarłej naszej córki ś. p. Heleny serdeczne podziękowanie. W szczególności dziękujemy p. pastorowi Nikodemowi, p. Matulowi, starszemu nauczycielowi, tow. Macurowi, Stow. Ośw. „Siła“, oraz p. nauczycielowi Wałachowi. Paweł i Ewa Sztwiertnia Hermanice.

———

Różne.

Niech żyje monarchja — stare baby się żenią!

Drzewa genealogiczne monarchów „z Bożej łaski“ zaczynają kwitnąć wprost cudownie, nietylko na wiosnę, lecz i u schyłku późnej jesieni. Radość z tego powodu w gronie monarchistów niebylejaka!

Za niedługi czas zalane zostaną republiki istną powodzią kandydatów na tron, bo oto słuchajcie ludzie mili: siostra b. cesarza Wilhelma II, księżna Wiktorja, stara koza, licząca 62 lata, zamierza w najbliższych dniach wyjść za mąż za młodego 23-letniego emigranta rosyjskiego nazwiskiem Zubkowa, z zawodu tancerza, który ostatnio pędził w Berlinie żywot dość awanturniczy.

Na stare lata zachciało się jeszcze jej cesarskiej mości młodego kawalera. Widocznie posiada w zapasie sporo wigoru, kiedy porywa się ze swymi amorami na młodzieńca 40 lat młodszego od niej. Wobe ctego, iż rodzina Hohenzollernów jest bardzo płodną, spodziewać się należy z tego niedobranego małżeństwa choć z kopę dzieci.

Monarchistom polskim na wiadomość o tem spadnie kmień z piersi. Minął strach, że dla Polski zabraknie króla! Trzeba tylko zawczasu obstalować go u księżnej Wiktorji, a Bóg łaskawem okiem wejrzy na nas grzeszników!

II Kongres Związku Rob. Stowarzyszeń Sportowych

odbędzie się dn. 31 października i 2 listopada bm. w Warszawie w sali W. O. K. R. P. P. S. (Aleje Jerozolimskie Nr. 6). Uczestnicy Kongresu pragnący korzystać z hoteli winni zgłosić się piśmiennie do Sekretarjatu Z. R. S. S. — Warecka Nr. 7, I p.

Za godziny nadliczbowe robotnicy nie otrzymują zapłaty!

Sąd okręgowy cywilny jako apelacyjny w Krakowie na rozprawie z dnia 3 października oddalił robotników L. i Z. z żądaniem 50% i 100% zapłaty za godziny nadliczbowe ponad 8 godzin pracy. — W motywach wyroku sąd podaje, że ustawa o 8-godzinnym dniu pracy ma charakter prawa publicznego. W myśl tej ustawy praca ponad 8 godzin jest zakazana. W zakładach pracy, którym inspektor pracy nie udzieli zezwolenia na pracę dłuższą ponad 8 godzin, nie wolno robotnikom dłużej pracować. Jeżeli robotnik zawiera z pracodawcą umowę, że mimo zakazu ustawy będzie pracował ponad 8 godzin dziennie, to umowa taka jako ustawowo zakazana jest nieważna. Wobec tego godziny nadliczbowe pracy, ustawą zakazane, nie mogą być zaskarżalne przez robotnika ani pracodawca nie może żądać ich wykonania. Z tych przyczyn oddalono powyższych robotników z powództwem cywilnem.

Szkoła majstrów budowlanych przy Państwowej Szkole Przemysłowej w Bielsku.

Z dniem 1 listopada 1927 zostanie z ramienia Śląskiego Instytutu Rzemieślniczo-Przemysłowego uruchomiona Szkoła majstrów budowlanych. Zadaniem tej szkoły jest kształcenie teoretycznie i praktycznie przygotowanych podmajstrzych i majstrów dla przedsiębiorstw budowlanych. Nauka trwa 3 lata po 5 miesięcy w okresie od 1 listopada do 31 marca, każdego roku. Do klasy I mogą być przyjęci kandydaci, którzy ukończyli conajmniej szkołę powszechną i wykażą się praktyką conajmniej trzechletnią w rzemiośle murarskiem, ciesielskiem, żelaznobetonowym lub kamieniarskiem. Wpisowe wynosi 10 zł., opłata szkolna zaś 100 zł. za jeden kurs, czyli po 20 zł. miesięcznie. Pierwsza klasa szkoły majstrów budowlanych zostanie otwartą o ile zgłosi się conajmniej 15 kandydatów.

Wszelkich informacyj w sprawie otwarcia tej Szkoły udziela Sekretarjat Państwowej Szkoły Przemysłowej w Bielsku.

Do wpisu należy się zgłosić w godzinach urzędowych w dniach 28, 29 i 31 października 192 w Sekretarjacie Państwowej Szkoły Przemysłowej i przedłożyć ostatnie świadectwo szkolne, metrykę chrztu oraz dowód odbytej praktyki zawodowej.

Wolność słowa w Polsce.

W dniu 5 października br. odbyły się trzy rozprawy prasowe przeciw redaktorowi odpowiedzialnemu „Robotnika“, naczelnego organu P. P. S. tow. St. Dubois, oskarżonemo o obrazę władz na podstawie paragr. 154 kodeksu karnego białego cara. Sąd dopatrzył się obrazy ministra Romockiego w treści drukowanych w „Robotniku“ depesz o uchwałach kolejarzy, krytykujących znane zajście pomiędzy ministrem a delegacją Z. Z. K. i skazał tow. Dubois na 2 miesiące więzienia.

Druga sprawa toczyła się przed tym samym sądem o komentarz do wyroku sądu w Bydgoszczy, skazującego ks. Zawadzkiego z narodowego kościoła za artykuł o nieistnieniu szatana. Za tę sprawę sąd wymierzył karę 3-miesięcznego więzienia.

W ten sposób istnienie djabła zostało wyrokiem sądu niezbicie stwierdzone! Przeczenie istnieniu tego wysokiego dygnitarza piekieł pociąga za sobą kary więzienne, będące przedsmakiem rozkoszy piekielnych.

Trzecią sprawę odroczono. Przewodniczącym na tych trzech „głęboko-filozoficznych“ rozprawach był sędzia Grzybowski.

Bezrobotni nie muszą żyć!

W Piotrkowie przy ul. Zgierskiej Nr. 46 zamieszkiwała od pewnego czasu rodzina Winterów składająca się z ojca, matki i jednego syna. Od dłuższego czasu Winter pozostawał bez pracy. Z tego powodu rodzinę nękał głód. Krytyczna sytuacja stawała się z dniem każdym groźniejsza. Na domiar złego jedyny syn Winterów zachorował na gruźlicę. Rodzice jego śpiesząc choremu z pomocą, zmuszeni byli czerpać fundusze uzyskane ze sprzedaży mebli. Stan zdrowia chorego mimo wszystko pogarszał się.

W nocy nastąpiło rozwiązanie ostateczne. Doprowadzona nędzą do rozpaczy żona Wintera z przeraźliwym okrzykiem rzuciła się na męża, bijąc go dotkliwie. Opanowana szałem łamała pozostałe sprzęty, wreszcie wybiła wszystkie szyby w oknach własnej izby. Przerażony Winter w lot pojął, że żona jego dostała choroby umysłowej. Natychmiast przywołał pomocy sąsiadów, którzy z trudem zdołali obezwładnić furją dotkniętą kobietę.

Przybyły lekarz pogotowia przewiózł nieszczęśliwą do szpitala dla umysłowo chorych.

Tak wygląda los robotnika bezrobotnego w drugim roku rządów błogosławionej „sanacji“.

Teść swojego ojca.

Do kancelarji warszawskiego notarjusza zgłosił się pewien obywatel ziemski z okolicy i przedstawił mu sprawę spadkową, niezwykle zawikłaną. Ażeby dokładnie wyjaśnić notarjuszowi swoje stosunki rodzinne, przemówił doń następująco: Ożeniłem się z 34-letnią miłą, ładną i dobrą wdówką, która miała równie miłą, 16-letnią córkę. Ta księ złożyło, że mój ojciec, wdowiec od 12 lat, poznawszy moją pasierbicę, ożenił się z nią. Od tej pory wszyscy potraciliśmy orjentację w rodzinnych stosunkach. Moja żona, czyli synowa mojego ojca, została jego teściową, moja pasierbica jest moją macochą, a mój ojciec moim zięciem. Byłoby to jeszcze możliwe do wykombinowania, gdyby nie fakt narodzin mego syna, a w pół roku przyjście na świat jego stryja, czyli synka mojego ojca. Macocha moja, a córka mej żony została w ten sposób siostrą swego wnuka. Jej syn jest moim bratem, a ja jego dziadkiem. Mój ojciec jest szwagrem swego wnuka, który jest bratankiem jego syna. Moja żona, synowa i teściowa mego ojca, jest babką mego brata. Słowem zostałem swoim własnym dziadkiem.

Święty Biurokracy.

W miejscowości francuskiej Equerdreville zmarł biedny chłopina, pozostawiając w spadku ogromną (!) sumę, bo aż jeden frank i 27 centymów. Władze wydelegowały sześciu żandarmów i pół tuzina urzędników, którzy mieli zgromadzić trzy rodziny, na które ten spadek przypadał. Prasa francuska twierdzi, że od tej sumy ma być jeszcze uiszczony podatek spadkowy.

Nadesłane.

„Kobieta Współczesna“.

Dlaczego paryżanka jest zawsze elegancka? W jaki sposób niewielkim kosztem nabywa wykwintne suknie, uszyte według ostatniej mody?

Znikomy procent paryżanek korzysta z arcydzieł Worth'a lub Paquin'a. Lecz każda, posiadająca zmysł praktyczny i nieco umiejętności krawieccczyzny, szyje i odświeża sama — według patronów, t. j. form bibułkowych, będących zawsze ostatnim wyrazem mody.

Każda praktyczna paryżanka prenumeruje pisma poświęcone modzie — i w ten sposób jest stale au courant najnowszych i najwykwintniejszych modeli.

Każda paryżanka korzysta z tablic kroju, co znakomicie ułatwia szycie samodzielne.

To też z radością należy powitać inicjatywę, która w tym kierunku podjęta została i u nas. Od kwietnia r. b. wychodzi w Warszawie Tygodnik „Kobieta Współczesna“, poświęcony wszelkim zagadnieniom, interesującym świat kobiecy. Pragnąc przyjść z pomocą wszystkim paniom, które, posiadając skromne środki, chcą się ubrać gustownie i elegancko, pismo to dołącza do każdego numeru bezpłatny dodatek „Mój Dom“, zawierający dział mód, wzorowo opracowany przez wydawnictwo paryskie „Mode Pratique“, oraz tablice kroju, sporządzone przez siły fachowe.

Jak się dowiadujemy, Tygodnik „Kobieta Współczesna“ zamierza w najbliższym czasie pójść śladem najlepszych wydawnictw francuskich — i stałe czytelniczki tygodnika otrzymywać będą raz na miesiąc oryginalne paryskie patrony sukien, palt, bielizny i t. d., co umożliwi szycie samodzielne według najwykwintniejszego kroju francuskiego.

Obowiązkowe płacenie składki za przymusowe ubezpieczenie budowli od ognia.

Magistrat miasta Białej zawiadamia, iż w dniu 20 października 1927 rozpoczął się obowiązek płacenia składki za przymusowe ubezpieczenie budowli od ognia w Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych za rok 1927.

Na zasadzie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10 października 1924 (Dz. Ust. Nr. 92, poz. 862 — 1924 r.) termin poboru składek upływa z dniem 20 listopada 1927 r.

Po tym terminie, w myśl § 22 p. 3 powyższego Rozporządzenia pobierana będzie grzywna za zwłokę w wysokości 1% od sumy zaległej za każdy miesiąc, nadto, w razie niezapłacenia składki, zostaną zastosowane kroki egzekucyjne.

Do wszystkich Urzędów gminnych w powiecie.

W myśl pisma P. K. U. Biała-Bielsko z 21/IX 1927 r. L. 38325 zawiadamiam, że wedle rozk. D. O. K. V. L. 188/San. z dn. 6/IX br. wszyscy inwalidzi woj. (nawet o ile im przyznano mniej niż 15%) mają być obdzieleni książkami inwalidzkiemi nowego typu do końca roku 1927 r.

Wobec powyższego polecam ogłosić w sposób w tamt. gminie używany, by inwalidzi woj., którzy dotychczas nie wymienili książki inwal., zgłosili się ze staremi książkami inwal. i fotografjami cywil. w P. K. U. Biała-Bielsko do dnia 15/XI 1927 r.

Jeżeli stara książka została zagubiona, to należy takową unieważnić w 2-ch gazetach i dowody ogłoszenia i fotografję przynieść lub nadesłać P. K. U.

Nadmieniam, że inwalidzi woj. bez nowej książki inwal. z fotografją nie może korzystać ze zniżki kolejowej.

Inwalidzi z racji przyjazdu w tej sprawie do P. K. U. nie mogą liczyć na zwrot kosztów podróży, jednak na własne ryzyko mogą starą książkę i fotografję nadesłać pocztą do wymiany.

Starosta: Dr. Duda.

Ceny maksymalne na chleb.

Zarząd miasta Białej po wysłuchaniu opinji Komisji dla badania cen, ustanowionej na podstawie Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 10 lutego 1926, ustanowił następujące ceny maksymalne na chleb z mocą obowiązującą od 20 października 1927, a to:

1 kg. chleba średniego Ia 65% det. 62 grosze, a hurtownie 59 groszy;

1 kg. czarnego chleba z przemiału 70 do 75% det. 44 grosze, a hurtownie 42 grosze.

Winni żądania lub pobierania cen wyższych ulegną po myśli art. 3 i 4 ustawy z dnia 29/XII 1925, Dz. U. R. P. Nr. 1, poz. 2 ex 1926 karze aresztu do 6 tygodni i grzywny 10.000 złotych lub jednej z tych kar.

Tymczasowy Zarząd miejski.

ZNALEZIONO.

W obrębie miasta Białej znaleziono klucze, które właściciel podjąć może w kancelarji 2 Magistratu miasta Białej, podczas godzin urzędowych.

Z okazji zaślubin
p. Matyldy Puchałkówny
z tow. Henrykiem Swaczyną
składa im Redakcja i Administracja „Wyzwolenia Społecznego“
najserdeczniejsze gratulacje.

Ogłoszenia.

POWIATOWA KASA CHORYCH W BIAŁEJ.

Dyżury lekarskie

w niedziele i święta

w miesiącu listopadzie 1927.

W niedzielę, dnia 30 października:
Dr. Gross w Białej, budynek Pow. Kasy Chorych, tel. 1093.

We wtorek, dnia 1 listopada:
Dr. Brossówna, Biała, Wenzelisa 7.

W niedzielę dnia 6 listopada:
D. Guttenberg w Bielsku, Mickiewicza 16. Tel. Nr. 2480.

W niedzielę, dnia 13 listopada:
Dr. Jampel w Białej, ul. Nad Niwką 19.

W niedzielę, dnia 20 listopada:
Dr. Motylewicz, Biała-Lipnik, Dom Gminny.

W niedzielę, dnia 27 listopada:
Dr. Sroczyński w Białej, Rynek 12, tel. 1116.

Dyżury lekarskie rozpoczynają się w niedzielę rano o godz. 7-ej i trwają do godz. 7-ej rano w poniedziałek.

Ubezpieczeni w razie nagłego wypadku winni wezwać do chorego — lekarza dyżurnego.

Apteka otwarta w niedziele i święta od godz. 11-tej rano do 1-szej po popołudniu.

Wolne posady.

Poszukuje się dla Bielska od zaraz **ślusarza** dla obróbki czarnych blach i samodzielną siłę, jako przodownika. Zgłoszenia należy skierować do biura dzienników Alojzy Springer, Bielsko, ul. 3 Maja.

Agenci

do zakupna kartofli i siana

poszukiwani.

Telefoniczne oferty proszę skierować: **Schulmann G. m. b. H., Berlin-Halensee, Katharinenstr. 9, Tel.: Uhland 1783.**

Gdy
Szukasz Szczęścia
zamów
Los Loterji Państwowej
w kolekturze
Józefa Hlawskiego
w Sosnowcu, 3-go Maja 23.
Główna wygrana
650.000 zł.
Co drugi los wygrywa.

W tem miejscu wyciąć i przesłać w liście.

Zamówienie „I“

Do **Józefa Hlawskiego w Sosnowcu.**
Niniejszem zamawiam
.... losów ćwiartek po zł. 10·—
.... losów połówek po zł. 20·—
.... losów całych po zł. 40·—
Należytość zł. .... wpłacę po otrzymaniu losów blankietem nadawczym P. K. O. Nr. 61.039 przez firmę nadesłanym.
Imię i Nazwisko ....
Dokładny adres ....

Kto chce szybko i korzystnie sprzedać, kupić lub wydzierżawić

wszelką nieruchomość

na całym obszarze Polski, niechaj się zwróci osobiście lub pisemnie do administracji **Informator Kupna-Sprzedaży, Warszawa,** Marszałkowska 43, tel. 403-38.

! ! ! ! Miód ! ! ! !

czysto pszczelny pod gwarancją, 3 kg. zł. 11.—, 5 kg. zł. 15.50, 10 kg. zł. 29.—, 20 kg. zł. 57.— wraz z blaszanką i opłatą pocztową, wysyłka za zaliczką. **S. Ellenberg, Tarnopol,** Tarnowskiego 6.



Wielka okazja!
✱✱✱✱✱✱✱✱✱✱✱
14 karat.
złote zegarki
ręczne, najnowsze fasony zł. 35
w wielkim wyborze poleca
J. HASS
zegarmistrz
Bielsko, Blichowa 13.

Robotnicze Stowarzyszenie Kulturalno-Ośw. „SIŁA“ w BIELSKU

urządza **w sobotę, dnia 29 października 1927, o godz. 7-mej, w sali restauracji p. J. Ryby w Bielsku, na ul. Strzelniczej**

Otwarcie sezonu
Teatru Amatorskiego.

PROGRAM:
1. Słowo wstępne. — 2. Deklamacje.
3. **„Pon Nocelnik“,** satyra sceniczna w inscenizacji p. prof. Stróżewskiego.

Po przedstawieniu odbędzie się **Zabawa taneczna** przy dźwiękach własnej orkiestry do godz. 3 rano, z różnemi niespodziankami, jak poczta, areszt i t. p.

Wstęp zł. 1·50 od osoby. Bilety wcześniej do nabycia u członków „Siły“ po cenie zł. 1·20.

O jaknajliczniejszy udział uprasza

Zarząd.

Redaktor odpowiedzialny Stanisław Kuźma w Białej. — Drukiem Gustawa Jenknera w Bielsku.